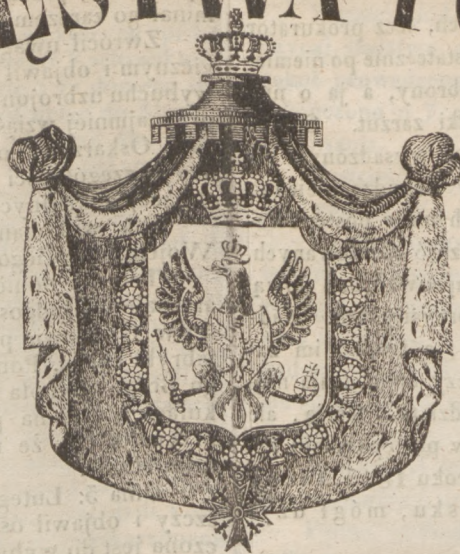


GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin. — Naj. Pan raczył komponiście Hektorowi Berlioz w Paryżu nadać order orła czerwonego trzeciej klasy.

Process przeciw Polakom.

Posiedzenie dnia 6. Sierpnia.

Prezes: »muszę uczynić uwagę, że ten list nie do Jego Król. Mości ale do dyrektora policyi Dunkera był pisany.«

Crelinger: »muszę zatem poprawić się, iż tylko osnowa tego listu była przeznaczona dla Najjaśniejszego Pana. Co do obrony wszystko to jedno czy ten list był pośrednio czyli bezpośrednio do Króla pisany.«

Prezes: »byłem już zmuszony zwrócić uwagę, że ten list był pisany do dyrektora policyi Dunkera.«

Crelinger: »ale osnowa jego była dla Najjaśniejszego Pana przeznaczona. Wysoki sąd nie powinien się na ten list wcale oglądać i rozumiem, że z poszanowania dla Najjaśniejszego Pana powinien go z akt wyłączyć.« Twierdził dalej Crelinger, że zeznania we Lwowie przez Wiesiołowskiego poczynione, niemają wcale formy należytej i na najmniejszą wiarę zasługiwać nie powinny. Tyssowskiego zeznania poczynione na Königsteinie, są lepiej zawierzytelne, ale niestanowią także dowodu przez wzgląd pod jakimi okolicznościami, zostały poskładane. Tyssowski w skutek swych zeznań wyszedł na wolność i udał się do Ameryki. Chodziło mu o jego wolność; ten widok kierował jego zeznaniami a dla tego tracą one moc dowodu.

Oświadcza Crelinger w imieniu Kosinskiego, że miał udział we wszystkich życzeniach, ale wcale nie w sprawach rewolucyjnych. Przeciw niemu tylko to uzasadnione, że czytał książki zakazane i znał się z Mirosławskim. Zbrodni kraju (Hochverrath) nie masz nawet w zamiarze towarzystwa demokratycznego, bo lubo chodziło użyć broni w celu przywrócenia Polski w r. 1772., to zawsze tylko przeciw Rosyji. Można było sądzić, że po zwyciężeniu Rosyan, Prusacy na drodze dyplomatycznej, byłyby podały rękę do nowego zorganizowania Państwa polskiego. Odłączenie prowincyi nie jest wcale wywróceniem formy rządu, które w zbrodni kraju (Hochverrath) koniecznie leżeć musi. Może prokurator swoje rozumowanie do tego zapędzić, iż utrzymując, że za oderwaniem prowincyi jednej po drugiej, rządby został obalonym, azatém od przestrzeni kraju, zależy forma rządu. Ale z przeciwniej strony trzeba by powiedzieć, że każda wieś jest kawałkiem formy rządu. Prokurator oświadcza, że forma rządu jest zbiorem wszystkich członków, stanowiących państwo. Pojęcie takie jest za przestronne, azatém niewątpliwie fałszywe. Gdyby forma rządu była zbiorem wszystkich członków stanowiących państwo, toby oczywiście była państwem. Obadwa te oddzielne pojęcia musiałyby być tylko jednym i tym samym. Forma rządu w państwie jest jedynie stosunkiem pomiędzy władzami państwa a poddanymi, pomiędzy rządcą a rządzonymi. Całkowity ten stosunek w państwie pruskim, nie mógł pod żadnym względem zostać zmienionym przez spisek polski.

Pan Crelinger na potwierdzenie przytacza zdania najznakomitszych pisarzy prawnych: Feurbacha, Klübera i Kleina. Odwołuje się do ogłoszenia uchwały związku niemieckiego z dnia 28. Października 1846. (w przedmiocie przestępstw przeciw Związkowi niemieckiemu), gdzie przytoczona różnica pomiędzy istnieniem, bezpieczeństwem i całością formy rządu w państwie należącym do związku niemieckiego i wykłada jak tu wynika ze słów prawnika pozytywnego, że pomiędzy całością (przestrzenią kraju) a formą rządu zachodzi różnica.

Jeżeli przestępstwo nie jest zbrodnią kraju (Hochverrath), toć się każdy zapyta jakim jest przestępstwem, gdyż niepodobieństwem, aby podobne sprawy puszczane były bezkarnie; rozwiązywanie atoli tego nie jest zaga-

dnieniem obrony, lecz tylko zagadnieniem oskarżenia. Obrońca ma jedynie obowiązek wykazywać, że wcale nie masz tego przestępstwa, o które został zarzut uczyniony. Jakie tu więc zachodzi przestępstwo, to może sobie sam tylko prokurator nad tém głowę suszyć. Od zarzutu zbrodni kraju (Hochverrath) Kosiński musi być zwolnionym.

Prokurator podniósł się i oświadczył, że mu jest niepodobieństwem zbijać pojedynczo wszystkie punkta obrony; byłoby przez to mów i odpowiedzi bez końca. Chodzi jedynie tylko o to, aby sądowi z obudwu stron przełożone były zasady. Ztąd uwagi swoje obejmuje w kilku tylko słowach. Wspomniane przez obrońcę ogłoszenie związku niemieckiego, nie podaje żadnej skazówki do wykładania pruskiego prawa krajowego. Jeżeli obrońca pod formą rządu pojmuje stosunek rządowy do poddanych, to nie masz wątpliwości, że towarzystwo demokratyczne nadweręża ten stosunek Księstwa poznańskiego; a przeto i podług jego wyводу obecne przestępstwo jest zbrodnią kraju (Hochverrath).

Po uczynionej znowu odpowiedzi przez Crelingera i po przerwie posiedzenia zabrał głos radzca sprawiedliwości Lüdicke i mówił na obronę Dąbrowskiego, lecz bardzo krótko. Cały swój wywód opierał na tém, że Dąbrowski pod żadnym względem nie przeciw Prussom, ale przeciw Rosyji działał, azatém w Prussach nie popełnił nic karogodnego. Prokurator zbija tę obronę, a potem prezydent oświadczył, że następujące posiedzenie nie nazajutrz w sobotę, ale dopiero w poniedziałek będzie miało miejsce.

Posiedzenie 9. Sierpnia. Dziś przy wejściu do więzienia taka była ciżba, że już rozumieliśmy, iż wcale nam się nieuda wejść do sali. Nie dosyć że poobrywano na tłoczących się osobach ubiory, ale nie jeden oberwał silną kontuzją. Zandarmi i wojsko zniknęli śród masy, a sędziowie, obrońcy itd. ujrzeni dla siebie przystęp zatarassowany. Dopiero drogą uboczną udało nam się wejść za biletami do więzienia i do sali posiedzeń.

Okolo godziny 8 rozpoczęło się posiedzenie.

Prezes. Obrońcy obżalowanych wniosli, aby sąd przyznał prawo obżalowanym bronić się w języku polskim bez różnicy, czyli umieją czy nie umieją po niemiecku. Dziś o tej rzeczy ma być postanowionem, cóż więc ma pan prokurator do nadmienia za i przeciw.

Prokurator oświadczył, że przepisy dla sądów poznańskich nie obowiązują tutejszego sądu, że rozporządzenie z 9. Lutego 1817., w czwartym rozdziale mówi o używaniu języka w sądach, to postanowienie jest powtórzone w prawie z 16. Stycznia 1834. o urządzeniu sądów w wielkiem księstwie poznańskim, równie §. 58 ordynacyi processowej trzeba mieć na uwadze. Z tych powodów wnosi, ażeby wszyscy obżalowani używali w sądzie języka niemieckiego, którzy mówią po niemiecku.

Komisarz sprawiedliwości Le wald. Maam to przekonanie, że o tak ważnem pytaniu stanowi odezwa do mieszkańców W. Ks. Poznańskiego z 15 Maja 1815. r. W odezwie tej wyraźnie przyrzeczono utrzymać język polski. Lubo w rozporządzeniu z r. 1817 są zawarte szczegóły, przecie nie są wyraźne i jasne, i dla tego na to odwoływać się nie może prokurator; z tego powodu odezwa króla do W. Ks. Poznańskiego wydana, służyć musi za podstawę. Równie §. 58 ordynacyi kryminalnej mówi o czynnościach odbywać się mających w języku krajowym, a w W. Ks. Poznańskim jest nim język polski. Odwołują się także do czynności i odpraw sejmowych W. Ks. Poznańskiego; wszędzie we wszystkich czynnościach sejmowych mowa jest o nadwerężaniu języka polskiego i polskiej narodowości. Dalej za mną przemawia rozkaz gabinetowy z r. 1839. Rozkazem gabinetowym z r. 1341. właśnie zezwolono, ażeby w czynnościach sądowych w W. Ks. Poznańskim język polski i niemiecki według stron był używany, co odmówionem było dawniej w odprawie sejmu poznańskiego w r. 1830. Równie odprawa sejmu w r. 1840. wyraźnie mówi o utrzymaniu polskiej narodowości i języka. Ztąd wypada, że język polski ma prawa

w W. Ks. Poznańskim języka krajowego i nie może mu być to prawo odejęte przez żaden sąd wyjątkowy.

Pytanie to o język, nie wnieśli obrońcy obżalowanych, lecz prokurator przy tłumaczeniu się Elzanowskiego, który nie umie dostatecznie po niemiecku. Pan prokurator nazwał to systemem nowym obrony, a ja o nim przy innej sposobności pomówię, bo to jest nader ciężki zarzut. Chodzi tu tylko o wyraźne uznanie języka polskiego przed sądem wysadzonym dla całej monarchii pruskiej w sprawach politycznych, który wzbudza niejedno powątpiewanie w obżalowanych tém bardziej, że zaniechano w postępowaniu dawniej teorii dowodzenia, według której większa część obżalowanych, jak sami powiadają, byłaby uznana za niewinnych, a zaprowadzono nową, uzupełniającą się sumieniem sędziów, naksztalt sądów przysięgłych. Nadto oddali swą sprawę obżalowani niemieckim obrońcom, a trudno im zarobić na zaufanie pierwszych. Dla tego wszystko się łączy do nadania największej ważności temu pytaniu o język polski, nie chodzi tu o teorię, ale o bardzo ważną i głęboko ściągającą rzecz praktyczną w postępowaniu sąsadowym, wnoszę przeto, aby w moc odezwy z roku 1815. każdy obżalowany, czy umie, czy nie umie po polsku, mógł używać języka polskiego przed sądem.

Po przemówieniu się jeszcze kilku obrońców za tym wnioskiem, a prokuratora przeciw, sąd oddalił się do narady, a po półgodzinnej nieobecności powrócił do sali posiedzeń, uznał wniosek za uzasadniony i oświadczył, że rozporządzenie 3 9 Lutego 1817. i §. 58 ordynacji processowej powinno być wyjaśniane z odezwy z r. 1815. Sąd uważa się tu, za sąd dla całej monarchii, a więc i dla W. Ks. Poznańskiego, z tego powodu przyznaje każdemu obżalowanemu, czy umie czy nie umie po niemiecku, prawo używania języka polskiego w czynnościach sądowych.

Komissarz sprawiedliwości Crelinger, obrońca Kosinskiego, wnosi na piśmie względem dwóch nauczycieli z Poznania, aby obrano jednego z tych nauczycieli kaligrafii, na znawców pisma, czyli instrukcja złożona do aktów, jest ręką Kosinskiego pisana. Prosi aby ten wniosek przedłożony został prokuratorowi do dalszego rozporządzenia.

Prezes: pozwala i żąda, ażeby cały wniosek podany został na piśmie. Śledztwo rozpoczyna się.

Prezes: obżalowany panie Sadowski, wystąp! — Sadowski stawia przed kratkami.

Pisarz sądowy czyta akt oskarżenia obżalowanego.

Stanisław Felix Sadowski mający lat 25, katolik, jest synem zmarłego Sadowskiego dziedzica Słupi, powiatu Szubińskiego.

Edukacją szkolną otrzymał w gymnazyach Bydgoskim i Poznańskim. W roku 1838. lub 1839. udał się do Berlina, gdzie jeszcze brał lekcje prywatne. Potem słuchał na uniwersytecie niektórych lekcji filozoficznych, a mianowicie agronomicznych i poświęcił się następnie gospodarstwu i dla tego chodził jeszcze na akademię agronomiczną w Eldenie. W Grudniu 1843. roku powrócił do Wielkiego Księstwa Poznańskiego, gdzie nasamprzód bawił w Bydgoszczy u matki swiej przy życiu jeszcze zostającej.

Do wojska nie należy. Z rodzeństwem swém Nepomucenem i Konstantym Sadowskim i Heleną żoną Grabowską posiada wspólnie dobra Słupia i Gólszyce z pozostałości po ojcu odziedziczone.

W okolicy Bydgoskiej ustąpił żywioł polski prawie zupełnie niemieckiemu. Oskarżony, żyjąc przez czas długi między Niemcami nie uczuł się nadwzajemnym w narodowości swojej germanizowaniem Wielkiego Księstwa coraz bardziej rozszerzającym się aż, gdy na początku roku 1845. brat jego najstarszy Nepomucen przypomniał mu, że jest Polakiem, oświadczaając, że rodacy jego dążą do wzbudzenia uspiońnych uczuć narodowości Polaków.

Gdy Nepomucen Sadowski tym sposobem przysposobił oskarżonego do narodowości Polskiej; objawił mu, że towarzystwo demokratyczne emigrantów polskich także pracuje nad wskrzeszeniem politycznem Polski i że się już komitet główny w Poznaniu, w związku z centralizacją towarzystwa tego stojący, o to stara, aby w Wielkiem Księstwie Poznańskim przygotować środki w celu jawnego powstania. Nepomucen Sadowski domagał się dopiero od oskarżonego, aby sam do spisku był przyjętym i innych werbował i dla sprawy rewolucyjnej pod przysięgą zobowiązywał. Na to oświadczył się oskarżony gotowym. Nieprzyjawszy od niego formalnej przysięgi, wręczył mu Nepomucen Sadowski formularz przysięgi podług której miał drugich zobowiązać dla spisku a następnie wziął od niego składkę pieniężną tal. 30 do komitetu głównego płacić się mającą.

Z resztą zalecił mu pisma rewolucyjne towarzystwa demokratycznego.

Później przeznaczył go na organizatora powiatu Bydgoskiego stósownie do organizmu w związku rewolucyjnym w ówczas istniejącego.

Jak oskarżony sam był pozyskany dla spisku, takim też sposobem starał się dalej działać dla spisku.

Na stronicach 19 i nast. opowiedziało się, jak korzystano z rozmaitych towarzystw, które miały na oku cele widoczne dozwolone. Do tego zamierzały szczególnie dążyć oskarżonego.

Tak więc założył towarzystwo agronomiczne w Koronowie i kasyno polskie w Bydgoszczy, oraz pracował nad założeniem towarzystwa wsparcia rzemieślników i szkoły polskiej.

Zimą 1845. do 1846. r. uznali naczelnicy spisku, że powstanie wkrótce nastąpić powinno chcąc aby rząd o przedsięwzięciu wiadomości nie otrzymał i środków dla zapobieżenia nie użył. Nepomucen Sadowski objawił to oskarżonemu i że z wszelkim podobieństwem do prawdy je-

szcze w miesiącu Lutym powstanie we wszystkich krajach polskich razem wybuchnie, przeznaczył go na komissarza powiatu Bydgoskiego i napominał go zarazem do większej działalności.

Zwrócił uwagę jego na ważność Bydgoszczy pod względem strategicznym i objawił mu, że dla tego starać się należy to miasto zaraz po wybuchu uzbrojonego powstania niespodzianym napadem opanować, albo przynajmniej wzięść działa tam leżące i zapasy w broni tam znajdujące się. Oskarżony otrzymał dla tego powodu polecenie od brata swego, aby w szczególności i o stanowisku i sile artylerii pruskiej w Bydgoszczy stojącej dokładnych wiadomości zasięgnął.

Dla wykonania polecenia tego przybrał sobie spółoskarżonego Wojciechowskiego majstra bednarza.

Ten mu doniósł, że cztery działa a pomiędzy temi haubica przy arsenale w Bydgoszczy są ustawione i że zaprzęg pomieszczono po części w Grostowie po części na prawym brzegu rzeki Brdy na podworzu fabryki cukru. Ponieważ artyleria ma stanowisko swoje na lewym brzegu Brdy, piechota zaś w Bydgoszczy stojąca kwatery swoje miała w cyrkulach miasta na prawym brzegu Brdy położonych, zatem zdawało się przynajmniej, że niespodziany napad artylerii i zdobycie dział da się uskuteczyć.

Dnia 5. Lutego przybył Nepomucen Sadowski znowu do Bydgoszczy i objawił oskarżonemu, że noc z dnia 21. na 22. Lutego przeznaczona jest do wybuchu rewolucji: poruczył mu tymczasowo także urząd komissarza powiatu świeckiego, ponieważ ci którzy z powiatu świeckiego pozyskani byli dla spisku, przeznaczeni zostali do napadu na Bydgoszcz i dał mu polecenie, aby spółoskarżonych, Radkiewicza i Mirosławskiego dziedziców o tém zawiadomił domagając się, żeby ci gotowi byli dla wybuchu powstania wkrótce nastąpić mającego. Także oświadczył mu, że spółoskarżeni Wincenty Chachulski i ksiądz Tułodziecki z Bzowy są gotowi przystać do przedsięwzięcia z kilkuset ludźmi z okolicy świeckiej.

Szczegółowe instrukcje miał oskarżony jeszcze później otrzymać. Stanisław Sadowski zaprosił więc spółoskarżonego Maksymiliana Ogrodowicza do siebie i polecił mu, aby spółobwinionych Radkiewicza i Mieczkowskiego o blizkim wybuchu powstania zawiadomił, i im nakazał, na to się przygotować. Także miał w powiecie bydgoskim na stronie północnej Brdy ku Fordonowi wieśniaków nakłonić do powstania obietnicą gruntu i uwolnienia od podatków a dla sprawy rewolucyjnej przysięgą zobowiązać. Oskarżony wskazał przytem, w szczególności na to, że ustanowienie dziesiątników wystarczy, których obowiązkiem będzie, agitacją rozszerzać. Po 6 lub 8 dniach miał mu Maksymilian Ogrodowicz o skutku misji swojej zdać raport. Ogrodowicz przyobiecał to i zobowiązał się daniem ręki.

Na zgromadzeniu w Srebrnej-górze u spółoskarżonego Mateusza Moszczeńskiego dokąd oskarżony był powołany przez Adolfa Malczewskiego, był zamiar uknowany w Bydgoszczy, także przedmiotem naradzenia się spiskowych. O zgromadzeniu tem i o udziale w niem obwinionego wspomniono już poprzednio dosyć obszernie na stronicach 35; tu pozostaje jeszcze tylko wystawić czynności, które tam miały miejsce w przedmiocie zamierzonego napadu na Bydgoszcz.

Stanisław Sadowski doniósł nasamprzód o siłach zbrojnych, któremi sądził, że w okolicy tamtejszej może rozporządzać i przedłożył mapę okolicy Bydgoskiej. Potem udzielił mu Ludwik Mirosłowski instrukcje bliższe dla przedsięwzięcia w sposobie następującym:

Napad na Bydgoszcz miał razem ze trzech stron w dzień powszedniego powstania nastąpić. Napadem głównym miano uskuteczyć zabranie dział przy arsenale a ponieważ większa część wojska miała kwatery swoje na drugim brzegu Brdy i kanału, zatem miano mosty opanować i takowe gruzem, wozami i tem podobnie zabarykadować i nieprzeprawnymi porobić. Zarazem miał być na Bydgoszcz zrobiony napad pozorony z powstańcami Szubińskimi ze strony południowej, aby garnizon miasta tego rozdzielić i na rozmaitych punktach zatrudniać podczas gdy inna gromada miała przedsięwziąć drugi napad pozorony z boru na stronie południowo-wschodniej miasta położonego. Wszystkie trzy gromady miały się cofnąć po zdobyciu dział, amunicji i broni przez most nad rzeką Notecią pod Rynarzewem ku Rogowu na stanowisko główne. Ponieważ gromada północna w celu tym powinna była przejść przez Brdę, zatem miał oskarżony jeszcze wprzód zewnątrz miasta wysledzić mocny most, przez któryby gromada ta ze zdobytymi działami, amunicją i t. d. do drugich gromad przejść mogła.

Na dowódców dla powstańców, których przeznaczeniem było zdobyć działa, zaproponował oskarżony spółspiskowych Radkiewicza, Maksymiliana Ogrodowicza i Lucyana Bajerskiego.

Od Ludwika Mirosławskiego samego lub od Adolfa Malczewskiego otrzymał potem oskarżony arkusz papieru pocztowego, na pozór nie zapisany, na którym instrukcja dla komissarzów powiatowych atramentem chemicznym była pisana. Odczynnik na to otrzymał już wprzód od brata swego.

Instrukcja ta była dla niego zarazem nominacją na komissarza powiatu Bydgoskiego i zgadzała się z tłumaczeniem instrukcji znalezionej u Mirosławskiego, która się znajduje vol. II. na karc. 64—71.

Z Srebrnej-góry powrócił oskarżony do Bydgoszczy i poświęcał dopiero działalność swoją wyłącznie zamierzonemu przedsięwzięciu na Bydgoszcz.

Nasamprzód starał się wysledzić mocny most nad Brdą. W celu tym udał się do Gajewskiego dzierżawcy w Nekli, który mu most nad Brdą przy młynie Smukalskim znajdujący się jako ze wszech miar mocny wskazał.

Spółoskarżony Maksymilian Ogrodowicz powrócił dnia 13. Lutego z misji swojej z okolic Fordona, donosząc, że w tamtej okolicy nie ma co robić, ponieważ tam prawie tylko sami Niemcy mieszkają. Oskarżony przekonał się o tem i posłał natychmiast Ogrodowicza do spółspiskowych Radkiewicza, Mieczkowskiego, Tułodzieckiego i Chachulskiego, aby ich o wybuchu powstania wkrótce nastąpić mającym jak najprędzej uwiadomił i do nich się domagał, mieć na pogotowiu broń, ludzi i wozy, aby

spiskowi z okolicy Swieckiej ile możności prędko do Bydgoszczy przewiezieni być mogli.

Dnia 14. Lutego przyaresztowano w Bydgoszczy niektórych spiskowych w skutek doniesienia spółoskarzonego Xawerego Karłowskiego. Oskarżony będąc przekonany, że wszystko odkryto, i że dopiero wypada mieć staranie o bezpieczeństwo swoje postanowił uciec do Słupi.

Gdy właśnie chciał wykonać postanowienie to, powrócił Maksymilian Ogródowicz z misji swojej drugiej, zdał o skutku jej raport oskarżonemu i otrzymał na nowo polecenie, aby powrócił do okolicy Swieckiej. Umówili się jeszcze, że się zobaczą dnia 19. w Chraplewie. Zaraz po rozmowie z Ogródowiczem mianej uciekł Sadowski do Słupi a z tamtąd do Chraplewa, gdzie się dnia 19. Lutego z Maksymilianem Ogródowiczem spotkał. Ogródowicz zdał raport o skutku misji swojej a oskarżony ze swej strony objawił mu, że aresztowano wielu komisarzy powiatowych; że przez to komunikacja z Poznaniem przecięta została, i że dla tego powodu nie może poprzedniczo nic być przedsięwziętym w okolicy Bydgoskiej. Oświadczył, że sam chce udać się do Witosławia i z tamtąd przez Kosińskiego znowu przywrócić komunikację z Poznaniem. Dnia 27. chcieli się znowu zjechać w Małym Buczku w celu dalszego naradzenia się. Oskarżony chciał odjechać do Witosławia; Ogródowicz ofiarował się mu towarzyszyć. Lecz gdy zawierucha była, zbłądzili i dla braku legitymacji zostali oba w Mroczeni aresztowani. Oskarżonego posłano za paszportem przymusowym do Bydgoszczy, jednakże aresztowano go już d. 26. Lutego powtórnie, gdy się chciał udać do Schönfeld.

Prezes: co masz pan w ogólności do powiedzenia na tę skargę? — Sadowski: oświadczam, że jestem niewinny, nie mogę dawniejszych artykułów uznawać. W tym celu przytoczyć muszę historyczny obraz mojego uwięzienia i śledztwa ze mnie prowadzonego. Okaze się, że byłem przymuszony do wyznań, jakie się znajdują w protokółach i które nie zawierają prawdy.

Prezes: co cię spowodowało do zeznań w śledztwie przedwstępnym? — Sadowski: byłem niewinnie aresztowany. W czasie śledztwa okaze się moja niewinność. Po skonfrontowaniu mnie z rozmaitymi ludźmi, których nie znałem, po wysłuchaniu świadków, którzy kłamstwu się dopuścili, wpadłem w najwyższe oburzenie. Zachorowałem i naproczno oczekiwałem w więzieniu ulżeń, jakie powinien otrzymać chory. Nakoniec przybył w końcu Sierpnia r. p. radca policyi Schulz do Tarnowa, dla wyprowadzenia śledztwa ze mnie i z drugiego więźnia, którego nie znałem. Poznałem zaraz, że miałem się przyznać do winy. Na wszystko przystałem dla przeniesienia ulgi osłabionemu ciału mojemu. Widziałem nadto, że nie mogę być potępionym bez poprzedniego ustnego śledztwa. Przyznałem się do rzeczy rozmaitych. Przedkładano mi zeznania drugich, opowiadano, jakim sposobem rewolucja nie przyszła do skutku — przecie nie mógłbym wierzyć, że rewolucji do przywrócenia państwa nie można wytrąbić, jakby sztuczkę teatralną.

Prezes: nie masz czytać, tylko powinienes ustnie rozwodzić się w ogólności nad skargą. — Sadowski: przedłożono mi rozmaite akta, z których według twierdzenia mojego inkwidenta miała się okazać moja wina, dowiedziona przez ludzi, których nie znałem, przez zeznania fałszywe. Rzeczą było dla mnie nie podobną wszystko zbici przez pozytywne zeznania moje, przeto zeznałem według tego, com się dowiedział z zeznań drugich. Słuchano mnie od godziny 8. zrana do 10. wieczorem. Przez to słuchanie i ciągłe siedzenie, straciłem wolę ducha tak, jakem był osłabiony na ciele, wreszcie straciłem głos nawet. W tym stanie chwyciłem się środka dla wyjednania sobie położenia znośniejszego dla zdrowia. Prosiłem o akta najgłośniejszych więźniów, dla zasięgnięcia wiadomości i pouczenia się, w czym mógłbym uzupełnić żądane odemnie zeznania. Nie tylko mi przysłano żądane akta, ale masę druków, a między niemi i jedno pismo: o najnowszych wypadkach w Polsce, 1846. roku. Przy takim zasobie wiadomości, mogłem jak najobszerniejsze uczynić zeznania. W nagrodę tego, otrzymałem pozwolenie przechodzenia się po wielkim ogrodzie. Przez używanie świeżego powietrza tak dalece przyszedłem do sił, że byłem w stanie pomyśleć o wystąpieniu przeciw nie uzasadnionym zeznaniom świadków i przeciw własnym zeznaniom wymuszonym.

Pan komissarz sprawiedliwości Gall, obrońca Sadowskiego: upraszam pana prezesa o polecenie przeczytania sprawozdania inkwidenta, abyśmy mogli poznać rodzaj śledztwa, jakiego się chwycił pan inkwident i tak pisma jego z 4. Listopada 1846. r. do komissyi śledczej, jakie sprawozdania z pierwszego śledztwa policyjnego z 15. Grudnia 1846. — Pisarz sądowy czyta te pisma z akt.

Prezes do obżalowanego. W skardze powiadano, że przedstawiałeś wiele z Niemcami i że to pożycie przyłożyło się nader do przytłumienia twoich uczuć polsko narodowych. — Sadowski: nie zgadza się to z prawdą, że bym przez moje pożycie z Niemcami miał się wynarodowić.

Prezes: czyli ci starszy brat powiedział o założonym związku demokratycznym i wezwał cię do należenia do niego i wciągania drugich do związku? — Sadowski: do tego się przyznał w Poznaniu, ponieważ znalazłem w aktach podobne zeznania.

Prezes: jakże się rzecz ma z 30 tal., które przy przyjmowaniu zapłacone zostały? — Sadowski: i o tém dowiedziałem się z akt i według tego zeznałem. — Ale poczyniłem też zeznania, których nie wzięto do protokołu, a tych właśnie nie masz w sądowych protokółach. Z resztą nie odczytywano mi protokołów.

Prezes: utrzymujesz, że ci nieodczytywano protokołów? — Sad.: tak.

Prezes: podpisywałeś je? — Podpisywałem. O ósmej zrana rozpoczął śledztwo pan radca Nagler i trwało aż do pierwszej godziny, protokół prowadzono dotąd, dalej o 3. godzinie rozpoczęto nowe śledztwo i kończono o 7. godzinie wieczorem. Potem przedkładano mi protokół do podpisania.

Następnie czyta pisarz sądowy z rozkazu prezesa niektóre zeznania obżalowanego. Po ukończeniu tego nastąpiła przerwa posiedzenia o godz. 11.

Po ukończonym wypoczynku podniósł się obrońca Sadowskiego i mówił: »czyniono obżalowanemu wyrzuty, że używał stowarzyszeń, a szczególnie rzemieślniczych ku popieraniu celów rewolucyjnych. W śledztwie wstępnem wysłuchano ośmiu rzemieślników; zeznali wszyscy, że im Sadowski pieniądze dawał, ale też, że im Sadowski ani słowa o rewolucji nie spomnił, a tém mniej ich do niej namawiał. Proszę o odczytanie tych zeznań.

Prokurator oświadczył, że treść tych zeznań potrzebna jest tylko sądowi i opierał się czytaniu.

Prezes oświadczył, że nie masz powodu czytania, gdyż w nich są tylko negatywne rzeczy, nie wpływające na sprawę.

Prezydent czyni oskarżonemu niektóre szczegółowe zapytania, a mianowicie czy obżalowany w dnia 5. Lutego 1846. zjeżdżał się z bratem dla narady o rewolucji. — Obżalowany: nie.

Prezydent: czy pan miałeś sobie poręczony komissaryat nad powiatem swieckim? — Sadowski: nie.

Oskarżony przyznaje ze wszystko jak stoi w oskarzeniu, podał do sądowego protokołu, ale zeznania wszystkie niezgodne z prawdą a w szczególności wszystko to, co się tyczy napadu na Bydgoszcz.

Prezes wywołuje Wojciechowskiego i pyta go się: czyli otrzymał polecenie wywiedzenia się od Sadowskiego o stanowiska dział, wojska i o amunicji w Bydgoszczy. — Wojciechowski zaprzecza.

Obrońca Sadowskiego wnosi do odczytanie protokołu z 21. Lipca 1846. Zeznał był dawniej jeden świadek, że Sadowski miał mówić, że do Bydgoszczy przyjdzie 300 — 400 kosynierów i ludzi z dubeltówkami i że podobnie wstawi się 1000 dziedziców, a każdy ze 40 ludźmi; w rzeczonym zaś protokole oświadczył, że go jego burmistrz do tego zniewolił zapowiadając mu, że jak tego nieprzyzna to będzie siedział 10 lat na fortecy w ciemnej dziurze.

Prezes pyta się Sadowskiego o pobyt w Srebrnej górze, a mianowicie, czyli Mirosławski się tam znajdował. — Obżalowany: nie wiem.

Prezes: Mirosławski zeznał, że mu tam przedstawiono kogoś podobnego do pana pod imieniem Sadowskiego. — Obżalowany: nie przypominam sobie tego, ale być może.

Prezes woła spółobwinionego Mateusza Moszczeńskiego i pyta go się. Na dniu 8. i 9. Lutego odbywało się w pańskim domu w Srebrnej górze zgromadzenie, na którym byli Adolf i Albin Malczewscy, Józef Mikorski, Garczyński. Czyż tam był i Sadowski? — Mateusz Moszczeński: był.

Prezes: byłże wtedy i Mirosławski? — Mateusz Moszczeński: był.

Obżalowany stoi przy swoim, że nie pamięta, aby tam widział Mirosławskiego.

Po ukończeniu specjalnych badań, na rozkaz prezydenta następuje odczytywanie protokołów przedśledczych.

Obżalowany oświadcza, że wszystko rzeczywiście tak pozeznawał, aby nikt nie był skompromitowanym, a on został uwolnionym od dalszego dręczenia śledztwem.

Obrońca komissarz sprawiedliwości Gall: »chodzi mi o to, aby nie było wątpliwem, że pan Nepomucen Sadowski zawsze stoi w tyle przez cały akt oskarżenia, lubo już uszedł za granicę wcześniej nim sądowe śledztwo nastąpiło. Chodzi mi o to, aby było pokazane, że stojący tu Sadowski już przed kilku miesiącami swoje zeznania odwołał. Po trzecie prokurator wyłącza 8 świadków, ponieważ w akcie oskarżenia nie masz o tém wzmianki, do czego się ściągają ich zeznania. Utrzymuję, że Sadowski na Bże narodzenie 1845. i na Nowy rok 1846. dał kilku ludziom ze stowarzyszenia rzemieślniczego po 10 i więcej talarów. Lubo miał mieć wiadomość o rewolucji i lubo to byli rodowici Polacy, przecie o niczem podobnem ani nie wspomnił do nich.

Prezes przywołuje obżalowanego Maksymiliana Ogródowicza, a potem następuje odczytanie jego aktu oskarżenia:

Maksymilian Ogródowicz. Mający lat 31, katolik, nie należy do wojska. Jest synem Ogródowicza radcy sprawiedliwości w Poznaniu: w roku 1830. opuścił gimnazjum tamtejsze i przeszedł w roku następnym do Polski. Tam w 4 pułku piechoty przystąpił do rewolucji, został wzięty w niewolę przy zdobyciu Warszawy szturmem i zniosłszy dwuroczne więzienie powrócił do Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Tu poświęcił się gospodarstwu; od początku 1846. roku był ekonomem u Mateusza Poleskiego w Klunkwicy.

Kasyno w Bydgoszczy założone, rozmaite towarzystwa agronomiczne, do których oskarżony należał i inne wypadki dzienne wznęciły w nim domysł w roku 1845., że się znowu coś dzieje, aby podnieść narodowość polską i przygotować oswobodzenie ojczyzny polskiej.

Że się w tem nie mylił, o tem dowiedział się od spółoskarzonego

Wincentego Chachulskiego, który mu powiedział, że wkrótce zdarzy się okazyja, gdzie każdy dobry Polak dla oswobodzenia ojczyzny swojej działać będzie mógł.

Oskarżony wstąpił więc do związku z spółoskarżonym Stanisławem Sadowskim i ofiarował mu usługi swoje. Sadowski przystał na propozycję tę. W pierwszych dniach miesiąca Lutego 1846. roku objawił oskarżonemu w Bydgoszczy, że przedsięwzięte powstanie stosownie do postanowienia wyższych spiskowych wkrótce wybuchnąć ma równocześnie we wszystkich krajach, które do dawniej Polski należały. Już wprzód kazał sobie oskarżony dać przez Wincentego Chachulskiego formularz przysięgi w celu werbowania nowych członków. Sadowski rewidował takowy i jako komissarz obwodu Bydgoskiego dał oskarżonemu polecenie, aby w okolicy północnej Bydgoszczy ku Fordonowi uczestników dla uzbrojonego powstania, spółspiskowych, Radkiewicza, Mieczkowskiego, Chachulskiego o wybuchu wkrótce nastąpić mającym uwiadomił i domagał się prędkiego przygotowania.

Oskarżony zobowiązał się na to daniem ręki.

W celu wykonania otrzymanego polecenia, udał się nasamprzód na północ powiatu Bydgoskiego. Staranie pozyskania dla spisku Wollszlegra właściciela gospodarstwa chłopskiego, spełzło na niczem i wnet doświadczył oskarżony, że tu w ogóle nie ma co robić, albowiem nizina jest zamieszkała tylko przez samych Niemców.

Dla tego powodu postanowił oskarżony pojechać do Fordona. Z dzierzawcą Gajewskim który w okolicy tamtejszej doskonale był znajomym, a którego dla tej przyczyny nakłonił razem z sobą jechać, przybył do Fordona. Tu starał się znowu pozyskać dziesiątnika w osobie kościelnego Sobolewskiego. I to się nie udało; dla tego poszedł do Chobiełina, gdzie, jak się zdaje, pozostał nieczynnym aż do 13. Lutego.

Dnia tego powrócił do Bydgoszczy i zdał raport spółoskarżonemu Stanisławowi Sadowskiemu, że na okolicę Fordońską rachować nie można. Stanisław Sadowski powtórzył dopiero polecenie swe dawniejsze, aby spółspiskowych Mieczkowskiego, Radkiewicza, Tułodzieckiego i Chachulskiego o wybuchu powstania wkrótce nastąpić mającym jak najprędzej uwiadomił, i aby po nich wymagał, mieć na pogotowiu broń, ludzi i wozy, żeby spiskowi z powiatu Świeckiego ile możności prędko do Bydgoszczy zawiezieni być mogli, końcem brania udziału w przedsięwzięciu na to miasto.

Jeszcze tego samego dnia pośpieszył oskarżony do Mieczkowskiego do Gołuszyc, spełnił tam polecenie swoje i zalecił mu aby podobnym sposobem Radkiewicza w Bryźnie o blizkim wybuchu powstania i o przygotowaniach zrobić się mających, listownie uwiadomił; a dowiedziawszy się od Mieczkowskiego, że droga jest za nadto daleka, aby przez dzień jeden do Bzowa się dostać i z tamąd powrócić, poszedł do Parlina i posłał z tamąd brata swego tam zamieszkałego, spółoskarżonego Antoniego Ogrodowicza, z poleceniem jemu udzielonem do księdza Tułodzieckiego do Bzowa. Sam powrócił potem jeszcze dnia 14. Lutego do Bydgoszczy i zdał raport spółoskarżonemu Stanisławowi Sadowskiemu.

Sadowski kazał mu, aby powrócił w okolicę Świecką i napominał Mieczkowskiego, Radkiewicza i Chachulskiego do silniejszego starania się około przygotowania. Dnia 18. lub 19. Lutego chcieli się znowu trafić w Chraplewie. Oskarżony pośpieszył jeszcze tego samego dnia po listy do Radkiewicza, objawił mu, że jest osobą wysłaną przez wyższą władzę rewolucyjną, która mu już nadesłała polecenie przez Mieczkowskiego i domagał się, aby przygotowania dla powstania jak najprędzej porobił. Radkiewicz oświadczył też, iż gotów jest to uczynić, co się po nim wymaga.

Ztąd pojechał oskarżony do Mieczkowskiego a z tamąd do brata swego Antoniego, od którego się dowiedział, że xiądz Tułodziecki już ma 100 ludzi na pogotowiu, że jednak nie ma orężu dla nich.

Z Parlina udał się do Wincentego Chachulskiego do Kozłowa, i temu doniósł o otrzymanem poleceniu i dawał się znowu od niego, że i on w każdym momencie 80 ludzi do powstania przystawić może i że wkrótce jeszcze więcej zbierze.

Dnia 19. Lutego przybył stosownie do umowy do Stanisława Sadowskiego do Chraplewa. Ten mu objawił, że tym czasem mnóstwo aresztowań nastąpiło i że w celu przywrócenia przeciętego związku spiskowych chce pojechać do Witosławia. Oskarżony ofiarował się towarzyszyć Sadowskiemu. Lecz już w okolicy Mroczenia zostali przytrzymani dla braku legitymacji, a oskarżonego odesłano za paszportem zniewalającym do Parlina.

Na drodze do Parlina trafił leśniczego Bezyga u spółoskarżonego Franciszka Moszczeńskiego w Żołędowie.

Oskarżony starał się tego dla sprawy powstania pozyskać; powie dział mu, że takowe w tygodniu następnym wybuchnie i żądał, aby Bezyg pojechał do Bydgoszczy i aby tam, żaląc się na podatki uciążliwe obywatelów namówił i żołnierzy utłumił.

Oskarżony znalazłszy dnia 25. Lutego w małym Buczku Stanisława Sadowskiego, z którym chciał odbyć konferencję i dowiedziawszy się następnie w Bydgoszczy o aresztowaniu jego, postanowił pójść do Poznania. Przybył też tam dnia 4. lub 5. Marca, dowiedział się o niepomyślnym skutku powstania w nocy 3. Marca, nabył tam proklamacyą rządu rewolucyjnego w Krakowie i postanowił udać się do Galicji, gdzie jak się zdawało, powstanie okazywało postęp.

Najprzód powrócił jednak do Prus zachodnich do Wincentego Chachulskiego, który się tam znajdował. Gdy zaś w boru Suchoręckim trafił Pozorskiego wysłańca polskiego, umówił z nim nowy plan

Za pomocą ludzi których Chachulski zwerbować miał i stronników których miał Pozorski w okolicy Kcini, chcieli się pod dowództwem wojskowem spółoskarżonego Garczyńskiego dnia 9. lub 10. Marca zgromadzić w boru pod Koronowem, z tamąd pójść do boru Jastrzebskiego a następnie w miarę z jednoczonych sił dalsze kroki przedsięwziąć i do skutku doprowadzić.

Oskarżony namówił też w rzeczy samej spółoskarżonego Chachulskiego, aby miasto Świeć szturmował i uwięzionego tam xiędza Tułodzieckiego oswobodził. Potem chcieli podobne doświadczenie na Koro-

nowie zrobić a następnie pod Kcynią z Pozorskim się połączyć, aby się przebić do Galicji, jeśli się im w Poznańskiem szczęśliwie nie po wiodło.

— Aby ludzi potrzebnych zebrać, udał się oskarżony w rzeczy samej do Figurskiego ogrodnika w Żołędowie. Domagał się po nim, aby wziął udział w przedsięwziętem oswobodzeniu więźniów, aby innych służących i ludzi w Nekli do udziału nakłonił i wraz z nimi w nocy z dnia 12. na 13. Marca do boru pod Koronowem przybył. Usiłowania oskarżonego były jednak próżne. Udał się wprawdzie drogą ku borowi pod Koronowem, lecz już w boru Parlińskim dowiedział się od Chachulskiego, że się powstanie przez tego przedsięwzięte niepowiodło. I gdy dopiero oba nie znaleźli żadnego śladu Pozorskiego w boru Koronowskim, byli zmuszeni przedsięwzięcie jako niepomyślnie porzucić.

Oskarżony rozszedł się z Chachulskim jadąc przez powiat Szubiński i Inowrocławski do Polski. Gdy jednak i tam nad granicą kozacy się pokazali, powrócił zabawiwszy przez trzy tygodnie, do Wielkiego Księstwa i został w bliskości Bydgoszy dnia 5. Kwietnia aresztowany.

Taki bieg rzeczy wykazuje się z własnego zeznania oskarżonego, prócz tego odwołuję się na świadectwo. Figurskiego ogrodnika, Sawickiego kucharza i Bezyga leśniczego.

Prezes: przejdę teraz z panem akt oskarżenia punkt za punktem. — Obżałowany mówi: obchodzenie się zemną inkwirenta, wywarło wpływ na mój umysł i przypawiło mnie o chorobę. Poczyniłem zeznania, aby się wydobyć z rąk inkwirenta; oświadczam, że są fałszywe i wymuszone.

Obrońca Gall dodał: «słowa te Ogrodowicza, mogę zaraz poprzeć dowodami z akt. Uskarża się, że w więzieniu był głodem morzony. Wnoszę, aby odczytano, co inkwirent odpisał na zażalenia obżałowanego.»

Następuje odczytanie. — Obrońca wnosi także o odczytanie pierwszego przedstawienia.

Obżałowany tłumaczy się ze stowarzyszeniom agronomicznym, przypisywał tylko o tyle cel narodowy, że w nich zachowywano język i obyczaje polskie. Nie mówił nigdy o rewolucji do Franciszka Moszczeńskiego, owszem ten mu coś o niej wspominał, lecz to po pijanemu, tak, iż go nawet nie rozumiał. Do Poznania jeździł w swych interesach, a to, że znaleziono u niego proklamacyą krakowską, ani nienależy do rzeczy. — Odczytano kilka jego zeznań protokularnych i odroczono posiedzenie.

Dnia 10go na ławkach oskarżonych, daleko mniej zasiadło Polaków jak zwykle. Po rozpoczęciu posiedzenia, przywołano Kosinskiego. Jego obrońca Crelinger żądał był, aby wyznaczono powtórnych znawców do rozpoznawania pisma, prokurator zaś wnosil o to, aby naprzód sam sąd rozpoznawał nim przyzwie znawców. Sąd wystąpił na naradę, wrócił i oświadczył, że niemoże się na to zgodzić, aby list i instrukcja, były pisane jedną i tą samą ręką. Pozwolono się Kosinskiemu oddalić, a wzięto sprawę Ogrodowicza Maximiliana.

Świadek leśniczy Bezyg, zeznał przeciw obżałowanemu, iż mówił, że jest emissaryuszem i chce utrzymywać w Galicji komunikacyą, ale nieumiał powiedzieć z kim i niezdawał się rozumieć, co znaczy wyraz komunikacya. Dalej zeznał, że obżałowany rozmawiał o rewolucji, że go się pytał z którą stroną będzie trzymał, że mówił, iż pewno z masą bo jest katolik; że mówił o uderzeniu na Bydgoszcz, że świadkowi dał hasło; że rozmawiał o Prusakach, Austriach i Rossyanach a to, że upadł muszą.

Obrońca prosił prezydenta, aby uczynił zapytanie świadkowi czyli to wszystko po trzeźwemu słyszał. Świadek odparł, że po trzeźwemu. Obrońca żądał odczytania aktu przeciw wiarygodności świadka i okazało się, że dawniej na wniosek rejencji podsądmskiej był pociągany przed kammergerichtem do odpowiedzialności, że za kradzione drzewo brał pieniądze.

Drugi świadek ogrodnik Figurski, był słuchany przez tłumacza: zeznał on że obżałowany mówił, iż Niemcy mają mordować Polaków. Obrońca wstał i mówił, że jak słyszy wyraz polski mają, niemoże tu być tłumaczony przez sollen, bo on znaczy to samo, co francuzkie on dit.

Prezes do świadka: cóż dalej, mówił oskarżony? — Świadek mówił, że się mamy udać do lasu koronowskiego.

Prezes: cóż ty na to powiedział. — Świadek: nie niepowiedziałem.

Prezes: nie mówił obżałowany o wojnie i fortocy? — Świadek: o wojnie nie mówił. Mówił, że mamy więźniów uwolnić, a mieliśmy jak najwięcej chłopów z siekierami i toporami zgromadzić.

Prezes: obżałowany miał wyjąć papier z kieszeni i z niego czytać. Cóż czytał, albo co mówił? — Świadek mówił: że lud ma powstać, że nie będzie podatków, że będzie wolność i niepodległość.

Prezes: Kaze odczytać dawniejsze zeznania świadka, podług których Ogrodowicz miał mówić o przywróceniu Polski. — Świadek: podałem i wszystko prawda.

Ogrodowicz powiada, że on świadka całkiem niezna, świadek pokazując Ogrodowicza powiada, że to jest ten sam, który to wszystko mówił. Obrońca przeciw świadkowi protestuje, a pozostawia prokuratorowi czy go chce lub nie, pociągnąć do odpowiedzialności.

Przywołano trzeciego świadka kucharza Sawickiego, który zeznał, że obżałowany mówił tylko o wypędzeniu wojska siekierami i toporami. Sąd wyszedł na naradę czy wysłuchać przysięgi świadków Figurskiego i Sawickiego, a wróciwszy kazał ich wysłuchać.

(Dodatek.)

Przywołano Antoniego Ogródowicza i odczytano akt oskarżenia przeciw niemu jak następuje.

Antoni Ogródowicz jest synem Ogródowicza radcy sprawiedliwości w Poznaniu, urodził się w Pyzdrach, królestwa Polskiego, ma lat 39 katolik. W roku 20. wieku swego wstąpił do wojska polskiego należał do rewolucji w roku 1830—1831. a w jesieni 1831 r. przeszedł z korpusem jenerela Rybińskiego do Prus.

Lekając się abym nie był wydanym do Rosyi, bawił w Prusach przez lat kilka będąc poczęści służącym poczęści guwernerem. Następnie trzymał w dzierżawie a to na ostatku folwark Parlin, w powiecie Świeckim.

Zimą 1845—1846. r. odwiedził go tu brat jego Maksymilian i objawił mu, że we wszystkich prowincjach które niegdyś do Polski należały, egzystuje spisek celem przywrócenia niepodległości Polski. Maksymilian Ogródowicz domagał się po nim, aby do związku tego przystał i ludzi swoich do rewolucji przygotował.

Oskarżony oświadczył, że gotów jest siły swoje dla spisku poświęcić. W skutek więc tego starał się pozyskać ludzi swoich również dla spisku, mawiając po Nowym roku przy rozmaitych okazjach o wojnie, której wybuchu wkrótce spodziewać się wypada, a na którą młodszy z nich także pojsć powinni. Przy reparaacji dróg wyrzekł, że działa przejść mają. Sam przygotowywał się także do uzbrojonego powstania, kazał pałasz swój zardzewiały ostrzyć i zrobił na początku Marca r. z. około 100 ładunków do fuzyi, nadmieniając, że takowe są przeznaczone do rewolucji.

Dnia 14. Lutego przybył do niego brat jego Maksymilian, do Parlina, dał mu polecenie, aby się w Świeciu dowiedział, gdzie przejście przez Wisłę uskutecznić się da, i aby się udał do proboszcza Tułodzieckiego do Bzowa i tego zapytał: ile ma ludzi i jak uzbrojonych?

Odpowiedź miał udzielić Leopoldowi Mieczkowskiemu. Polecenie to spełnił oskarżony tylko w części. Udał się nasamprzód do spółoskarżonego księdza Tułodzieckiego. Ten zdawał się z początku mieć względem niego podejrzenie, lecz później mu objawił, że ma sto ludzi, na których rachować można, że ci jednak uzbrojeni są tylko widłami, i że inaczey uzbrojeni być nie mogą. Kiedy czas nadejdzie, trzeba będzie aby dowódzca dla ludzi tych był przysłany. Co się zaś tyczy przejścia przez Wisłę niezasięgnął oskarżony żadnej wiadomości. Dnia następnego doniósł spółoskarżonemu Mieczkowskiemu, że przejście przez Wisłę pod Świeciem uskutecznić się da i że Tułodziecki 100 ludzi z widłami dostawi.

Taki bieg rzeczy w ogólności wykazuje się z własnych zeznań oskarżonego, prócz tego odwołując się na zeznania spółoskarżonego Maksymiliana Ogródowicza i na świadectwo Szymona Romanowskiego, Andrzeja Szatkowskiego, Andrzeja Wilczewskiego, komorników w Parlinie i Wincentego Korbuta zbiega polskiego. Pomiędzy przedmiotami zabranymi znajduje się pałasz oskarżonego Nr. 203. listy asserwacyjnej oznaczony.

Obżalowany z płaczem skarżył się, że Rydel radzca ziemiański bydgoski, kazał go porwać 7 Marca, że go trzymał do 22go w ciemnym więzieniu. Ze opisano zeznania, których on nie podał i później przeciw nim protestował. Na wniosek obrońcy Galla odczytano akt, z którego się pokazało; że radzca ziemiański przyrzekał obżalowanemu od króla uwolnienie, jeżeli się przyzna.

Obżalowany stał przy tem, że do związku nienależał, że mu brat o niczem niepowiedział, że nie niewiedział, choć niejedno do protokołów powpisywano. Odczytano sprawozdanie radcy ziemiańskiego, że ludzie w owęj okolicy biedą przyciśnieni wszystko zeznawali, o co ich się pytało. Świadkowie byli dwaj ubodzy wyrobnicy. Romanowski zeznał, że nosił list i słyszał o naprawie drogi dla artylerji, ale nie od obżalowanego, świadek zaś Wilczewski, że słyszał o wojnie, ale także od innych ludzi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 2. Sierpnia. — Zaledwie z więzień wysłano na Syberią więźniów dawniejszych, już napelniają je młodzieżą, a szczególnie duchownymi z gubernii zachodnich. Nikt nie wierzy w odkryte sprzysiężenie, lubo przygotowano wszystko do śledztwa. Jeżeli tu raz po raz chwytają emissariuszów, są to dawniejsi, którzy albo przedrzeć się nie mogą albo nie chcą przez kordon nadgraniczny. Nowo przybyłych nie masz po straceniu Babinskiego. Zdaje się nawet, że całą rzecz ukartowano na odwiedzenie rządu pruskiego od środków łagodności przeciw więźniom własnym.

G a l i c y a.

Lwów, 31. Lipca. — Dziś zrana o siódmej godzinie wykonano wyrok śmierci przez powieszenie na Teofilu Wisniowskim, (znanym także pod nazwiskami Karola Duval, Winnickiego, Dombrowskiego, Zagórskiego i Benedykta Lewinskiego) i na Józefie Kapuścińskim. Trzema dniami wprzód, to jest dnia 28. b. m. odczytano im wyroki przed wzięciem kryminalnym. Z ogłoszeń po wykonaniu wyroków okazuje się, że Teofil Wisniowski obżalowany został o zbrodnię kraju, Józef Kapuściński o takąż samą zbrodnię i o zabicie burmistrza w Pilźnie, Kaspra Markl. Wisniowski, jak podano, był rodem z Jazłowa w Czortkowskim cyrkułe w Galicyi, lat 40, (ojciec czworga dzieci, małżonka jego postradała zmysły), ukończył kurs prawniczy na uniwersytecie lwowskim i w roku 1835. pociągnięty został do śledztwa kryminalnego, które zniesiono w roku 1836. z niedo-

statku dowodów. W r. 1838. zbiegł z Galicyi do Francji przed powtórne śledztwem i został sekretarzem centralizacji towarzystwa demokratycznego. Podczas ostatnich wypadków na oddział uzarów 6 pułku uderzył, który stał w Narajowie, cyrkułe brzezański. Według planu sprzysiężonych wyznaczonym był na prezesa trybunału rewolucyjnego w Galicyi. Józef Kapuściński, kancelista przy magistracie w Pilźnie, lat liczył 29, bezżenny, z Gorlic w jasielskim, jako uczeń gimnazjum sandeckiego uwikłany był w zabiegi polityczne. W jesieni 1845. zostawał w stosunkach z rozmaitymi członkami związku, w roku 1846. w Styczniu przyjmował skrzętnie nowych członków do związku, a 18. Lutego 1846. przed napadem na Tarnów rzucił się z innymi sprzysiężonymi na burmistrza w Pilźnie Kaspra Markl, i zabił go. Wykonanie trzeciego wyroku na pewnym duchownym odłożono.

F r a n c y a.

Paryż, dn. 6. Sierpnia. — Monitor zamieścił co następuje: Journal de Frankfort donosi z Berlina pod d. 27, Lipca: »Pan Guizot zwrócił uwagę naszego ministra spraw zagranicznych na pewną Polkę, która w interesie polskiej propagandy udała się z Paryża do Berlina dla pomówienia z jednym Polakiem stawionym przed sądem. Minister zawiadomił o tém sąd i przekonano się, że pan Guizot prowadzi ścisły dozór nad Polakami żyjącymi we Francji. Dama ta w rzeczy samej przybyła do Berlina i stawiała się w więzieniu, dla pomówienia z uwięzionym Polakiem. Nie przypuszczono ją do więzienia i powróciła natychmiast do Paryża.« Monitor powiada, że to podanie jest mylne.

Od wczoraj obiegają pogłoski, że rząd otrzymał bardzo ważne wiadomości z Włoch, a szczególnie z królestwa neapolitańskiego. Mówią, że część floty królewicza Joinvilla uda się na morze adryatyckie, do Ankony.

National zapytuje, czemu prokurator nie zapożywa pana G. de Cassagnac, kiedy Presse zaręcza, że on ofiarował pocztmistrzom projekt do prawa za 1,200,000 franków. Widać, że się obawiają odkryć ze strony pana Cassagnac, bo to jest zupełnie rzecz świeża i dotycząca członków ministerstwa.

Zniwa ukończono na południu, a w całej Francji są w biegu. Ze wsząd nadchodzą wiadomości, że z małemi wyjątkami wszędzie zniwo odznacza się obfitością i dobrą ziarnem. Ceny spadają.

Na posiedzeniu wczorajszem izby parów interpellował pan Dubouchage z powodu denuncjacji pana Warnery. Rzeczony pan Warnery żąda wytoczenia śladztwa, dla dowiedzenia się prawdy, którą powiedział o koncesji na kopalnie algierskie. W szczególności obwinia marszałka Soult, jenerała Mol. St. Yon i innych wysokich urzędników, którzy popierali sprawę członków tego towarzystwa, które starało się zagarnąć wszystkie koncesje w Algierze. Minister Hebert wystąpił przeciw temu, utrzymywał, że Warnery jest agentem drugiego towarzystwa, które się mści z powodu nie otrzymanej koncesji. Izba przy pomocy kanclerza przeszła do porządku dziennego.

Książd Valentin z Lion skazany został na pół roku więzienia i na zapłacenie 20,000 fr. kary za posiadanie tajnej prassy w swym domu.

Głoszą, że austriacki poseł przesłał wczora notę dyplomatyczną do Guizota, w której przyrzeka rząd austriacki opuścić Ferrarę.

Z sprawozdania pana Dupin okazuje się, że w Algierze znajduje się teraz 110,000 kolonistów, z których 17,000 należy do milicji i wystarczają na obronę Algieru, jeżeli wojska wszystkie wyruszą w pole. Z początku kolonia ta podobną była do Rzymu, kiedy porwano Sabinki na igrzyskach, bo nie było tam ani kobiet ani dzieci. Dziś jest tam już 25,000 kobiet i 42,000 dzieci, z których 4000 odwiedza szkoły. Siostry miłosierne uczą młode dziewczęta. W Konstantynie znajduje się zakład dla chorych, do którego nawet chorzy Arabowie przybywają i dają się w nim leczyć.

A n g l i a.

Londyn, dn. 5. Sierpnia. — Times zamieściła korespondencją pewnego Anglika z Rzymu, jako świadka naocznego i wierzytelnego, który opowiada o sprzysiężeniu najokropniejszym wymierzonym przeciw ludowi bawiącemu się podczas uroczystości amnestji poświęconej. Co Austriacy przygwalili, tego chce Guizot teraz dokonać i posłać flotę do Ankony. Ale spodziewamy się, że lord Palmerston nie pozwoli na to i bronić będzie państw Włoch środkowych. Podobnie jak my bronimy Szwajcarów przeciw interwencji zagranicznej, tak obronimy i Włochy tém łatwiej, że flota z łatwością może dobić do wszystkich brzegów włoskich. Niech sobie Austria rządzi Lombardią jak chce, kiedy jej traktaty tego pozwalają, ale na południe od Po ani noga austriacka nie postoi, inaczey całe Włochy średnie połączyłyby się przeciw Austriakom.

H i s z p a n i a.

Madryt, 31. Lipca. — Jenerał Concha przybędzie tu w tych dniach. Nuncyusz papieski uda się jutro do La Granja, aby być uroczystością przedstawionym królowej.

Heraldo donosi z Lizbony, że król portugalski i hrabia Mensdorf, agent dyplomatyczny angielski, porozumieć się nie mogą z powodu przyrzeczeń odwołania reakcyjnych rozporządzeń.

Wczora zamieścił dziennik urzędowy wyrok sądu wojennego przeciw podoficerowi należącemu do załogi w Manili, który rozkazał sześć osób oddanych pod straż jego, rozstrzelać, zamiast ich oddać pod sąd właściwy. Najwyższy sąd wojenny uznał podoficera za winnego, który za karę został oddalony z wojska.

Madryt. — Dziwny to kraj ta Hiszpania! wypadki polityczne wiążą się w niej w sposób zawsze niespodziewany; wszystkim się zdawało, że małżeństwo królowej Izabelli II, jest rozwiązaniem, pokazuje się zaś, że jest tylko początkiem nowych trudności. Cóż się stało w istocie, oto rzecz, której się najmniej spodziewano. Zamiast by siły i urok, jaki zdawała się zyskiwać władza królewska, zostały powiększonemi, Hiszpania jest daleko słabszą i coraz mniej posiada tego żywiołu koniecznego dla hiszpańskiego ludu. Królowa Izabella w siedemnastym roku oddzielona od swego męża, sama jedna i pani swęj woli, nienawidzi władzy królewskiej, nie chce więcej rządzić i mówi, iż chce podróżować, tańczyć, biegać, jeździć konno, chce śmiać się i bawić, chce kochać coś, coby przy niej było, ponieważ ci, których winna kochać, są oddaleni. «Na co, mówiła królowa Izabella do pewnego podeszłego dworzanina, na co zmuszać młodą dziewczynę jak ja do rządzenia wami, do zajmowania się sprawami, których nie lubię i nie rozumiem. Sprowadźcie moją młodszą siostrę z Paryża, może ona będzie wolała rządzić, ale ja nie chcę.» Te słowa są bardzo ważne, a królowa stawia tu niebezpieczną kwestyę. Co za powód był zerwania pomiędzy obydwojema małżonkami w trzy miesiące po ślubie? Gabinet hiszpański, który ten związek ułożył, to jest gabinet Isturiz, dowodzi, że dopóki on był przy sterze rządu nie objawiły się żadne ślady sporu pomiędzy małżonkami. Gabinet następny, Sotto-mayor, ogłosił niedawno we wszystkich swych dziennikach, iż żaden z ministrów nigdy nie interweniował między dwoma małżonkami, ani też nie dał przez jakiś krok polityczny powodu do zazdrości o władzę pomiędzy królem i królową. Gabinet dzisiejszy nie potrzebuje się usprawiedliwiać, ponieważ, gdy obejmował rząd, młodzi małżonkowie już byli rozdzielonymi. Wszystkim wiadomo, że ministrowie dzisiejsi, wszelkimi środkami starali się położyć koniec zgorszeniu, jakiego powodem rozdział królowej i króla. Ta niechęć tak jest wysoko u króla posunięta, iż stara się wszelkimi środkami od pięciu miesięcy, by nie został ani na chwilę sam na sam z królową. Za tą zasłoną widzą Hiszpanie przyszłość, której przeniknąć niepodobna, i przygotowują się do niej każdy na swój sposób. Zda się im, że już przybywa księżna Montpensier protegowana przez rząd francuski i hrabia de Montemolin popierany i wspierany, jakkolwiek mniej widocznie, przez rząd angielski. Walka byłaby zacięta, bo stronnictwa wręcz chęcią wystąpienia przeciw sobie. Rozmaite gabinety, które nastąpiły po sobie od końca wojny domowej, lub od chwili wygnania Don Carlosa z półwyspu zbyt wiele rozstrzelań nakazały, by nienawiści silnych nie było.

W ł o c h y.

Rzym, dn. 29. Lipca. — Wielu kardynałów, którzy nie mieli żadnego udziału w reakcyjnych usiłowaniach ociemnienia ludu, prosili ojca świętego, ażeby im wolno było ściśle dochodzić postępowania każdego członka świętego kolegium, ażeby przez ogłoszenia publiczne okazać, że nie wszyscy bez różnicy sięgnęli na siebie podejrzenia publiczności.

Pułkownik karabinierów Freddi i kapitan Alari wraz z innymi zostali odkryci w Camerata (dycezyi Subiaco) i sprowadzeni wczora zrana o wpół do trzeciej pod silną eskortą do warowni Świętego Anioła. — Ogłoszono tu dwa edykta, jednym oddani są cudzoziemcy ścisłemu dozorowi policyi, drugim zakazano surowo tajemnych prass drukarskich. — W Rzymie jest teraz uzbrojonej gwardyi narodowej 15,000. Wkrótce ogłoszony zostanie regulamin tej gwardyi i przepis uniformów. — Mnóstwo posad, dawniej dzierzonych przez duchownych, jest w ręku świeckim. Ministrem wojny ma zostać po pałacie Spada Medici, książę Barberini. Prałat Morichini wysłany będzie w misyi do Petersburga.

Daily News donosi, że Lambruschini dostał się do Genui. Zanim uciekł z Civitavecchia, kazał sprowadzać do siebie ubogich i rozdawać pomiędzy nich wsparcia, lecz żaden z nich nie chciał przyjąć od niego jałmu-

żny. Hrabia Ludolf, poseł neapolitański poczynił jak najokazalsze rozporządzenia w celu uprowadzenia ojca świętego do Neapolu i rozkazał przysposobić dla niego pałac w tém mieście. Teraz się okazuje, że zwady pomiędzy dorożkarzami rzymskimi powstały w skutek poduszczeń i rozrzuconych tajemnie pieniędzy przez posła neapolitańskiego.

Ojciec święty nakazał nabożeństwo odprawiać się mające przez trzy dni po kościołach Rzymu, to jest od 25. do 27. Lipca, w celu podziękowania Bogu, że Rzym ocalił przed okropną wojną domową. Nabożeństwo to atoli wkrótce przedłużono na dziewięć dni i zaczęnie się na 9 dni przed uroczystością w niebowzięcia matki boskiej. Okólnik w tej mierze wydany do Rzymian jest następujący: mieszkańcy państwa papieskiego, i Rzymu doznawali szczególniejszej opieki matki boskiej, do niej się też uciekali w każdej potrzebie. Za zbliżeniem się dnia, w którym kościół obchodzi uroczystość wniebowzięcia matki boskiej, chce jego świętobliwość przejęty szczególniejszym nabożeństwem, dziękczynieniem i zaufaniem niezachwianem do królowej aniołów, dać nowy powód swemu ludowi religijnemu, pod wpływem łaski obecnej chwili, do zanieśienia podziękowania za dobrodziejstwa nieustające matce miłości, miłosierdzia, i połączenia z tém prozby, ażeby i na przyszłość miała nas w opiece i uchroniła od kar, które boska sprawiedliwość wymierzyła na nas za nasze grzechy. Ojciec św. rozkazuje przeto, ażeby po wszystkich dycezyach jego państwa odprawiali się przed uroczystością matki boskiej przez dziewięć dni publiczne modły. Udziela przy tej sposobności wszystkim spowiednikom w ogóle jakoteż pojedynczo tę duchowną władzę, którą im nadał podczas jubileuszu z dnia 20. Listopada 1846.

Przy pewnej sposobności książę Aldobrandini wystąpił na balkon swego pałacu, wywołany przez okrzyk ludu z Cicerovechiem, prowadząc go za rękę. Lud bardzo się cieszył z tej popularności swego Lafayeta, którego książęta i hrabiowie bardzo kochają, pieczęć i nie mogą się ani chwili bez niego obejść.

Pismo Bilancia uważane za półurzędowe, zamieściło następujący artykuł: Od dwudziestu dni położenie nasze socialne było niepewne. Publiczność nie tylko się pokazywała niezadowoloną, ale nawet przypominając sobie ostatnie wypadki w Parmie, Luce i Sienie, obawiała się słusznie, aby podobne sceny nie powtórzyły się i w Rzymie, przeczuwała, że istnieje jakieś towarzystwo w całych Włoszech, niewiadomo gdzie biorące swój początek, które i w Rzymie starało się o poduszczanie wojska i ciemnego ludu przeciw obywatelom. Dnia 15. Lipca pokazał się krwawy kometa, legendy i prorocтва zjawyły się i przepowiadały rzeź krwawą. Umysły zostały wzburzone. Policja opuściła lud, lud zawiązał się w komitet bezpieczeństwa i natychmiast poprząlepiano po rogach uwiadomienia z nazwiskami wielu osób, które dzierżyły urzędy policyjne, wyższe stopnie w żandarmerii lub były osławionymi agentami tajnej policyi. Tych wskazano jako zdrajców ojczyzny, nieprzyjaciół ludu i wykonawców zamierzonej rzezi.

I n d y e w s c h o d n i e.

Według Calcutta Star, odkryto ślady spisku w Lahorze. Zapewniają, że jego celem było zamordowanie rezydenta angielskiego, pułkownika Lawrence. Królowa matka i mnóstwo naczelników zasiadających w radzie rejencyi, mocno są skompromitowanymi w tej sprawie. Pułkownik Lawrence bez wahania najmniejszego udał się na radę ministrów i wykażal wszystkich, którzy wypędzonymi zostaną do Benares i tam będą towarzyszyć byłemu ministrowi Lall-Singowi. Calcutta Star wiadomości te powtarza tylko jako pogłoski i dodaje, że dzienniki, które najprzód o nich wspominały dziś milczą.

Nowa indyjska poczta z 22. Czerwca donosi, że pułkownik Lawrence właśnie miał zwiedzać w Gulab Singiem Kaszmir; sułtan Mahomed Chan, brat Dost Mahomeda, otrzymał pozwolenie wrócenia do Peszaweru, którego był kiedyś naczelnikiem. Dost sam, po załatwieniu kłótni z naczelnikami Gilzie wrócił do stolicy. Wystąpienie angielskiego kontyngensu w Hyderabad, w państwie Nizam, dla obrony Nizama zganionem zostało przez rząd w Kalkucie.

OBWIESZCZENIE.

Dnia 2. Grudnia 1846. roku przed południem zostały przez nieznanego Polaka, mającego się nazywać Szczepan, czyli Szczepan Wosiak, na targ do Kobylki góry, powiatu Ostrzeszowskiego, 23 z Polski przemycone chude świnie przygnane i tam przez Król. Kommissarza obwodowego Ellwita zatrzymane.

Wymieniony ów Szczepan czyli Szczepan Wosiak zemknął jednak i dotychczas znaleźć go nie można było.

Nieznanomi właściciele tychże świn wzywają się do udowodnienia prawa swego na zebraną z sprzedaży świn kwotę licytacyjną, którą po odciążeniu 5 Tal. 1 sgr. 6 fen. kosztów, 66 Tal. 5 sgr. 6 fen. wynosi, stosownie do §. 60. prawa celno-karalnego z dnia 23. Stycznia 1838. roku z tém nadmienieniem, że jeżeli się w przeciągu czterech tygodni, od dnia tego rachując, w któ-

rym niniejsze obwieszczenie ostatni raz umieszczonem zostanie w gazecie, u Głównego urzędu celnego w Podzamczu nikt nie zgłosi, summa wspomniona na rzecz skarbu obrachowana zostanie.

Poznań, dnia 17. Kwietnia 1847.

Prowincyalny Dyrektor poborów.

Austerya z pokojami i stajnią we wsi Wolenicach powiatu Krotoszyńskiego, na trakcie pomiędzy miastami Koźminem a Krotoszynem, będzie wydzierżawiona wraz z propinacją itd. na rok jeden lub trzy od 11. Listopada r. b. W tej wsi budują już szosei. Warunki dzierżawy każdego czasu przejrzeć można w dworze Wolenic. Licytacja publiczna odbędzie się 16. Sierpnia r. b.

Potrzebny ścisły dozór każe upraszać usilnie życzliwą Publiczność, ażeby raczyła odbierać i

niezwłocznie niszczyć kartki dorożkarskie, a mając jakowe zażalenia udawać się z niemi do kantoru dorożek pod Nr. 12. Małych Garbar.

Właściciele dorożek.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 11. Sierpnia 1847. r.	
	od Tal. sgr. fen.	do Tal. sgr. fen.
Pszonicy szefel	2 16 7	2 24 5
Zyta . dt.	1 12 3	1 18 11
Jęczmienia dt.	1 1 1	1 5 7
Owsa . dt.	— 24 5	— 28 11
Tatarki . dt.	1 10 —	1 23 4
Grochu . dt.	1 27 9	2 6 8
Ziemniaków dt.	— 15 4	— 17 9
Siana cetnar	— — —	— — —
Słomy kopa	— — —	— — —
Masła garniec	1 20 —	1 25 —